



NAMYSŁOWSKIE SPOTKANIA KRESOWE

1/6/2012

Namysłów Luty 2012

Jasne słońce nad Podolem!
Po parowach kraj się zboczył;
Wielkim łukiem czy półkolem
Dniestr ku morzu się zatoczył...

Jak zaległy ziemie boże,
Przebież kraje, przerzuć mole,
Zjedź świat cały, przepłyni morze,
Nie ma kraju nad Podole!

Wincenty Pol „Pieśń o ziemi naszej „

Minął rok od powstania w Namysłowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich

To już rok od czasu kiedy powołano w Namysłowie oddział TMLKPW. W zamyśle miało to być koło, jednak liczba uczestników biorących udział w spotkaniu założycielskim zdecydowała o tym, iż będzie to oddział tej organizacji. Dzięki przychylności władz naszego miasta z burmistrzem Krzysztofem Kuchczyńskim na czele, stowarzyszenie ma zapewniony lokal, telefon oraz warunki do prowadzenia swojej działalności. Pierwszym przewodniczącym stowarzyszenia został p. Jarosław Iwanyszczuk. Zebrania zarządu odbywają się regularnie, zaś jego członkowie pełnią stały dyżur w każdy piątek pomiędzy godziną 10 a 14, w ratuszu w pokoju nr 6.

Od samego początku w stowarzyszenie skupia wielu dawnych mieszkańców Kresów południowo wschodnich ale też ludzi młodych, pragnących poznać ziemię swoich przodków albo też zetknąć się z żywą historią naszego narodu. Dlatego w spotkaniach organizowanych przez oddział spotkać można coraz więcej osób, można poczuć czar kresowych stanic, tamto słońce, tamten zielony falujący step i świat, którego już nie ma. Jak wszędzie w Namysłowie, tu można też zetknąć się z tym charakterystycznym kresowym zaśpiewem, który jeszcze po tylu latach zdradza miejsce pochodzenia.

Ale tutaj w zadumie towarzyszącej naszym spotkaniom, przywołującej lata beztróskiego dzieciństwa spędzonego tam „za Bugiem” brzmi jakoś inaczej, tak ciepło i swojsko.

Były więc spotkania z autorami poruszającymi w swojej twórczości motywy kresowe, gościem stowarzyszenia był niekwestionowany autorytet tematyki kresowej prof. Stanisław Nicieja, odbyło się też spotkanie świąteczno-noworoczne. Zarząd stowarzyszenia podjął decyzję o wsparciu finansowym komitet starający się o zwrot Kościoła pw. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Natomiast parafie w Równem, w Zbarażu i Kamieńcu Podolskim otrzymały paczki z najpotrzebniejszymi rzeczami. Rozpoczynając nowy 2012 rok zarząd pełen pomysłów do dalszej pracy ma nadzieję na dalszy rozwój stowarzyszenia i aktywną pracę wszystkich jego członków.

Zygmunt Rumel - zapomniany żołnierz - poeta

*Dwie mi Matki-Ojczyzny hołubiły głowę -
Jedna grzebień bursztynu czesała we włos
Druga rąfy porohów piorąc koralowe
Zawodziła na lirach dolę ślepią - los...*

*Jedna oczom tańczyła pasem złotolitym,
Czerep drugą obijał - pijany jak trzos -
Jedna boso garnęła smutek za błękitem -
Druga kurem jej piąta buntowniczych kos*

*Dwie mnie Matki-Ojczyzny wyuczyły mowy -
W warkocz krwisty plecionej jagodami ros -
Bym się sercem przelamał bólem w dwie połowy -
By serce rozdwojone płakało jak głos..*



Zapomniany poeta, jeden z tych młodych, zdolnych, którzy jak Krzysztof Kamil Baczyński czy Tadeusz Gajcy polegli walcząc w obronie Ojczyzny w czasie ostatniej wojny, a których talent nigdy w pełni nie rozkwitł.

Wielki polski pisarz Jarosław Iwaszkiewicz powiedział kiedyś o nim: „Był to jeden z diamentów, którym strzelano do wroga. Diament ten mógł zabłysnąć pierwszorzędnym blaskiem”. Dlatego warto przypomnieć osobę poety - żołnierza Zygmunta Rumla, bo nie stać nas na to by zniknęła ona w niepamięci dzisiejszych czasów.

Zygmunt Rumel urodził się 22 lutego 1915 roku w Piotrogradzie, jego ojciec za udział w wojnie polsko - bolszewickiej, odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari, jako osadnik wojskowy otrzymał ziemię w powiecie krzemienieckim i odtąd historia rodziny Rumłów na stałe związała się z Wołyniem. Młody Zygmunt ukończył Liceum Krzemienieckie w Krzemieńcu. tok związanym z rodziną Słowackich. Te „Wołyńskie Ateny” oraz wzrastanie w rodzinie o wielkich tradycjach patriotycznych, wywołały niezaprzeczalny wpływ na całe późniejsze życie i twórczość poety. Pomimo kontynuowania studiów na Uniwersytecie Warszawskim, cały czas angażował się w życie społeczne Wołynia działając w miejscowych organizacjach oraz publikując swe artykuły w tutejszej prasie.

Jako podporucznik artylerii walczył w wojnie obronnej 1939 roku. Po dostaniu się do niewoli sowieckiej, podając się za szeregowca został zwolniony, co pozwoliło mu uniknąć Katynia. Po powrocie do domu na Wołyń, włączył się w nurt walki konspiracyjnej. Zagrożony aresztowaniem przeniósł się do Warszawy, gdzie brał dalszy aktywny udział w konspiracji. Na początku lipca 1943 roku, jako emisariusz Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej, i przedstawiciel Komendy Głównej BCh, w towarzystwie przedstawiciela wołyńskiej AK oraz miejscowego woźnicy, na czele delegacji udał się na Wołyń, by w spotkaniu z przedstawicielami SB UPA starać się zapobiec rozpoczynającym się rzeziom Polaków na Wołyniu i zaproponować Ukraińcom wspólną walkę z okupantem. By nie prowokować sytuacji zrezygnował z obstawy wojskowej. Po pokonaniu ostatniego odcinka drogi i przybyciu na miejsce do lasu obok wsi Kustycze, już bez woźnicy, emisariusze zostali aresztowani przez „upowców” a następnie zamordowani poprzez rozerwanie kołmi. Miejsca ukrycia zwłok nigdy nie odnaleziono. W pokazanym niedawno w naszej telewizji filmie, woźnica towarzyszący Rumlowi w jego ostatniej misji podjął próbę odnalezienia grobu oficerów. Jednak w rozmowie z nieszczerym przywódcą lokalnej organizacji UPA, nie osiągnął celu. Choć przez chwilę, wydawało się, że momentami milknący jakby ze wstydu, uciekający ze wzrokiem na boki, ten stary już człowiek, lokalny watażka może się przelamać. Ale jednak - nie. Szkoda, być może była to ostatnia szansa, by tym dwóm polskim oficerom postawić godny ich postawie pomnik? Dziś Zygmunt Rumel ma symboliczny grób na warszawskich Powązkach.

Sama misja zakończona w tak tragiczny sposób nie tylko nie osiągnęła zamierzonego celu, ale już nazajutrz po zamordowaniu polskich emisariuszy, 11 lipca - rozpoczęły się wydarzenia, które przeszły do historii jako „Rzeź Wołyńska”. Po dokładnie przygotowanej i zaplanowanej akcji, w tym dniu oddziały UPA w sposób skoordynowany dokonały napadu na 100 polskich wsi, w okrutny sposób mordując tysiące Polaków.

Debiuty literackie młodego poety Zygmunta Rumla, choć pisane do szuflady wyraźnie trącił wpływami Słowackiego i Norwida. Nie mogło być inaczej, wszakże sam pobyt w Krzemieńcu, atmosfera tego miejsca, mieszkanie w dworku należącym kiedyś do rodziny Juliusza Słowackiego, musiały wyrzucić na Zygmunta nieodparte wrażenie.

Pierwszy raz, szerzej z jego twórczością mogli zapoznać się słuchacze w czasie spotkań autorskich, które odbywały się o okupowanej Warszawie. Na jednym z nich obecny był Leopold Staff, który po spotkaniu zwrócił się do jego żony tymi słowami: „Niech pani chroni tego chłopca, to będzie wielki poeta”.

W swoich wierszach poszukiwał tematów historycznych, na przykład w poemacie „Rok 1863” Po części inspirował się wierszami ukraińskich romantyków, często w swoich wierszach umieszczając epizody miejscowych zwyczajów czy elementy charakterystyczne dla wołyńskich krajobrazów wierzeń i osobliwości. Nie unikał wykorzystywania w swojej twórczości słowotwórstwa, zapożyczeń, używania rusycyzmów czy rutenizmów. Wartym podkreślenia jest fakt okazywania przywiązania czy wręcz umiłowania ludzi i ziemi którą tak pokochał. W swej poezji przeciwstawiał się wszelkiej nienawiści, wzywał do czynienia dobra, odrzucał wszelką krzywdę. Wiersz „Dwie matki” (przytoczony wyżej) jest wystarczającym przykładem pokazującym jak można kochać i nie ranić, jak szukać tego co łączy a nie dzieli.

Może właśnie dlatego to osoba Zygmunta Rumla powinna być symbolem pojednania naszych dwóch narodów, a nie politycy, którzy w fałszywych gestach wygrywają swoje polityczne cele.

Jest taki wiersz napisany w roku 1941, który brzmi jak memento, ostatnia wola poety ścieląca się mlecznym całunem po kresowych stepach.

NA ŚMIERĆ POETY

*A kiedy go z wami nie będzie -
Usypcie mu kurhan stepowy -
Aby słyszał, jak burzan pieśń gędzie
I wiatr stepem przewala się płowy...*

*By mu miesiąc wstający z limanów
Oczy prószył kitajką czerwoną...
I kłaskanie by słyszał bocianów,
Gdy piórami lotnymi wiatr chłona...*

*Niech tam orły dziobami pieśń skraszą,
A teorban piosenką zakwili...
Bo o wolę on waszą i naszą
Śpiewał - zanim odpoczął w mogile...*

*Niech tam zmierzchy siniejąc rozgarną
Błękit nieba najczystszy i skromny -
Aby nocą wieczyście już czarną
Patrzył w wszechświat ponad nim ogromny!*

KALENDARZ KRESOWY

5 stycznia 1893 - we Lwowie urodził się gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski. 19 listopada 1918 roku, w czasie walk o Lwów stał na czele oddziałów śpieszących na odsiecz miastu. Po jego oswobodzeniu dowodził oddziałami broniącymi Lwów przed Ukraińcami. Po kampanii 1939 roku stanął na czele Służby Zwycięstwa Polski, po utworzeniu ZWZ został komendantem obszaru Lwów. W marcu 1941 roku aresztowany przez NKWD, zwolniony w sierpniu 1941. Potem w Armii Polskiej w ZSRR. Zastępca gen Andersa. Po wojnie na emigracji, zmarł w roku 1964 w Casablance.

11 stycznia 1944 - Związek Sowiecki odrzucił deklarację Rządu Polskiego na emigracji domagającej się przywrócenia polskiej administracji na terenach należących do Polski do roku 1939.

13 stycznia 1936 - sąd skazał trzech ukraińskich nacjonalistycznych działaczy na karę śmierci z zamianą na dożywocie, za zorganizowanie 15 czerwca 1934 roku w Warszawie zamachu na ministra spraw wewnętrznych RP Bronisława Pierackiego. Jednym z zamachowców był Stefan Bandera. Po tym zamachu władze polskie zorganizowały obóz dla więźniów politycznych w Berezie Kartuskiej.

16 stycznia 1991 - papież Jan Paweł II odnowił hierarchię kościoła katolickiego na Ukrainie. Ustanawiając metropolię lwowską obrządku łacińskiego. Metropolitą lwowskim został abp Marian Jaworski.

23 stycznia 1858 - urodził się w Chodorowie Oswald Balzer, polski historyk prawa i ustroju polskiego, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. W 1902 roku reprezentował Galicję w sporze z Węgrami o Morskie Oko w Zakopanem. Po wygraniu tego procesu przed sądem w Grazu, doprowadził do wytyczenia granicy pomiędzy Węgrami a Galicją. Jej przebieg obowiązuje do dziś. Jego imieniem nazwano drogę z Zakopanego do Morskiego Oka. W pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości aktywnie włączył się proces ustalenia wzoru godła państwowego, nadania walucie nazwy złotego oraz nadaniu nazwy Rzeczypospolita Polska. Zmarł w roku 1933, pochowany jest na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

26 stycznia 1936 - we Włodzimierzu Wołyńskim urodził się Jan Tadeusz Stanisławski. Satyryk, aktor, autor tekstów piosenek. Występował w „Kabarecie pod Egidą” i „Kabarecie Olgi Lipińskiej”. Był autorem tekstów do takich piosenek jak: „Czterdzieści lat minęło”, „Cała sala śpiewa z nami” czy „Orkiestry dęte”. Zmarł w roku 2007.



Gen. Karaszewicz-Tokarzewski, gen. Franciszek Kleberg, Tadeusz Łomnicki i Jan Tadeusz Stanisławski (fot. Wikipedia)

1 lutego 1888 - w Tarnopolu urodził się zmarły 5 kwietnia 1941 roku, gen Franciszek Kleberg. W czasie walk wrześniowych dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Polesie".

8 lutego 1813 - w Dubnie zmarł Tadeusz Czacki, twórca słynnego Liceum Krzemienieckiego.

11 lutego 1944 - płk. Jan Kiwerski objął dowództwo 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Zginął w niewyjaśnionych okolicznościach 18 kwietnia 1944 roku

15 lutego 1951 - rządy Polski i ZSRR podpisały porozumienie na mocy którego państwa wymieniły się 480 km² terytorium. Oficjalnie tłumaczono to korzystnym dla Polski wyrównaniem granicy. W rzeczywistości Polska zyskała kawałek górzystego terenu a Rosjanie ziemię z bogatymi pokładami węgla.

18 lutego 1938 - we Lwowie urodziła się Halina Kunicka. Jej największe przebojów to Orkiestry dęte, Lato, lato czeka, Od nocy do nocy, Niech no tylko zakwitną jabłonie, To były piękne dni.

19 lutego 1921 - w ramach reformy II RP utworzono Województwo Wołyńskie

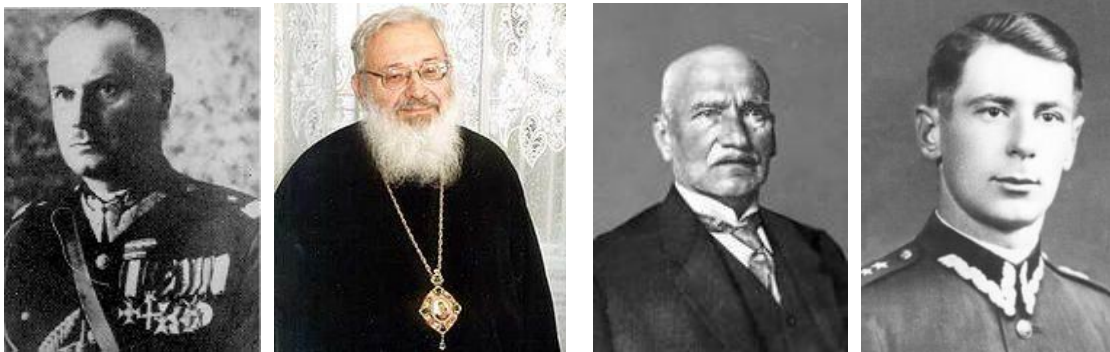
22 lutego 1915 - w Piotrogradzie urodził się poeta i żołnierz. Jego talent porównywano do współczesnych mu Gajcego i Baczyńskiego. Zmordowany przez UPA, w trakcie próby podjęcia rozmów jako przedstawiciel BCh. (patrz str. 2)

22 lutego 1992 - w Poznaniu zmarł urodzony 18 lipca 1927 roku w Podhajcach Tadeusz Łomnicki, polski aktor, reżyser i pedagog. Znany z niezliczonych ról teatralnych i filmowych. Min w Trylogii Sienkiewicz niezapomniany odtwórca roli Michała Wołodyjowskiego.

24 lutego 1812 - w Dederkach Wielkich na Wołyniu urodził się Hugo Kołłątaj, filozof i publicysta, jeden z głównych przedstawicieli polskiego oświecenia.

26 lutego 1933 - we Lwowie urodził się Lubomir Huzar, ukraiński duchowny greckokatolicki, studyta i kardynał, zwierzchnik kościoła greckokatolickiego na Ukrainie. W 2001 roku przez Jana Pawła II został mianowany kardynałem, w 2005 brał udział w konklawe po śmierci papieża.

27 lutego 2007 - prezydenci Polski Lech Kaczyński i Ukrainy Wiktor Juszczenko we wspólnym oświadczeniu potępiłi „Akcję Wisła”, uznając ją za sprzeczną z prawami człowieka.



Gen Roman Abraham, kardynał Lubomyr Huzar, Oswald Balzet, płk. Jan Kiwerski (fot. Wikipedia)

28 lutego 1891 - urodził się we Lwowie Roman Abraham, polski generał. W czasie polsko-ukraińskich walk o Lwów w 1918 roku dowodził obroną Góry Stracenia, tworząc sławny oddział „Straceńców” znany z szaleńczej odwagi swoich żołnierzy, Oddział przez niego dowodzony w dniu oswobodzenia miasta 22 listopada zatknął polski sztandar na lwowskim ratuszu. W wojnie polsko-bolszewickiej zorganizował oddział tzw. Detachement, który walczył na froncie wschodnim, ranny pod Chodczkowem dowodził bitwą z noszy. To żołnierze jego oddziału pod dowództwem kpt. Zajączkowskiego ocalili Lwów zatrzymując pod Zadwórzem konnicę Budionnego. Ta bitwa, w której zginęło ponad trzystu młodych żołnierzy zapisała się w historii jako „Polskie Termopile”. W wojnie obronnej 1939 roku dowodził Wielkopolską Brygadą Kawalerii, walcząc m.in. nad Bzurą. Po październiku 1956 roku wraz z innym obrońcą Lwowa gen. Borutą-Spiechowiczem rozpoczął starania o odbudowę Cmentarza Orląt we Lwowie, pisząc listy do władz polskich i sowieckich. W roku 1975 był inicjatorem wmurowania tablicy na Jasnej Górze, poświęconej obrońcom Lwowa z 1918 roku, tam też gen. Abraham wraz z innymi kawalerami orderu Virtuti Militari z okresu II RP, złożyli swoje ordery w ofierze Matce Boskiej, Generał zmarł w Warszawie w 1975 roku.

TA HISTORIA WYDARZYŁA SIĘ NAPRAWDE

85 lat temu w lutym 1927 roku, pięciu śmiałków wyruszyło na trasę biegu narciarskiego z Suwałk, by po pokonaniu 1023 km 27 lutego osiągnąć metę na szczycie najwyższej góry w

Czarnohorze - Howerli - 2061 m n.p.m. Dzisiaj po tylu latach niewiele osób pamięta o tej sztafecie, warto więc ją przypomnieć.

1 lutego na starcie w Suwałkach stanęło pięciu biegaczy z Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie: Julian Kozłowski, Adam Kalinowski, Jan Lechowski, Konstanty Pietkiewicz i Stanisław Okołów. Założyli sobie ambitny cel pokonania ponad tysiąca kilometrów i osiągnięcie najwyższego szczytu dziewiczej Czarnohory.

Trasa którą musieli przebiec prowadziła przez Augustów, Grodno, Wołkowysk, Kobryń, Włodzimierz Wołyński, Sokal, Lwów, Stryj, Kałusz, Stanisławów Jaremcze i Worochtę, w której rozpoczynał się ostatni etap sztafety, czyli podjazd na szczyt ośnieżonej Howerli. Do dnia dzisiejszego jest to rekordowo długi bieg, nie pobity przez nikogo. Dlatego tym bardziej należy podziwiać hart ducha tych młodych ludzi, ich siłę charakteru wiarę w swoje możliwości. I choć bieg ukończyła tylko czwórka z nich, to podziw należy się im wszystkim. Impreza ta uznawana była o owym czasie za największą w Polsce. Przegląd Sportowy pisał wówczas:

„Rajd narciarski, jaki przedsięwzięli studenci PIWF- u urasta na jedną z największych imprez sportowych ostatnich czasów. Uczestnicy tego rajdu dali przykład wielkiego hartu i siły woli. Łamać się musieli z nie lada przeciwnościami. 1023 km biegu dzień w dzień na nartach, w nieodpowiednich warunkach terenowych i atmosferycznych - to prawdziwa Odyseja, to nieprzeciętny dowód tężyzny fizycznej. Cieszyć się należy, iż wśród naszej młodzieży wyrabiają się już typy londonowskie młodzieńców: energicznych, silnych i wytrwałych, umiających walczyć z przeciwnościami przyrody i wychowujących się w walce”.

Wszędzie na trasie biegu narciarze witani byli przez miejscową ludność bardzo serdecznie, częstowani jedzeniem i gorącymi napojami. Wyjątek stanowił Wołyń, gdzie miejscowa ludność bardzo niechętnie odnosiła się do biegaczy uważając ich za dywersantów. Codziennie w ogromnym mrozie, zaspach i zawiejach śnieżnych pokonać musieli ok. 50 km, choć bywały dni kiedy przebiegali ich nawet 100. Dodać należy, że w biegu brał udział jeszcze jeden uczestnik, który pokonał całą trasę, był to duży wilczur o imieniu „Rajd”, który pilnował biegaczy przez całą drogę.

Po opuszczeniu gościnnego Lwowa 18 lutego,, przez Stryj i Kałusz, gdzie goszczeni byli przez miejscowego starostę w dniu 20 lutego po noclegu w Breszniowie biegaczy gościł Stanisławów, na koszt miasta wyprawiając uczestnikom sztafety uroczystą kolację. Następne kilka dni to bieg barwnymi drogami i bezdrożami Huculszczyzny. Mijane miejscowości Delatyn, Dora, Jaremcze, Mikuliczyn i wreszcie Worochta otulone bielutkim welonem świeżego śniegu i cudowne, bajkowe krajobrazy, musiały stanowić dla biegaczy dodatkową nagrodę za podjęty trud. I tutaj w Worochcie, już w towarzystwie członków Sekcji Narciarstwa Polskiego Towarzystwa Narciarskiego oraz dwóch dwóch żołnierzy straży granicznej, rozpoczęli atak na sam szczyt. Zdobyć oblodzoną Howerlę, w tumanach zamieci śnieżnej, targanej porywistym wichrem nie było sprawą łatwą, zwłaszcza mając w nogach ponad 1000 km biegu. Do dnia dzisiejszego niewielu śmiazków może poszczycić się takim osiągnięciem. Tym większe ukłony i podziw dla tych ludzi, których wysiłek zasługuje

na największy szacunek i naśladowanie. Po podjęciu takiego wysiłku można coś udowodnić nie tylko innym, ale przede wszystkim sobie.



„Rajd” i jeden z biegaczy na trasie sztafety. Obok na Howerli czyli na mecie

Dzisiaj takim odnośnikiem, choć na pewno na mniejszą skalę może być organizowana przez Urząd Miejski w Namysłowie biegowa Sztafeta Przyjaźni Namysłów - Lwów. Ludzie młodzi i starsi wyznaczając sobie mety poszczególnych biegów we Lwowie, Otyni, Jaremczy, Stanisławowie, Kamieńcu Podolskim i Zbarażu nawiązują w pewnym stopniu do ideałów, które kierowały tamtych śmiałków na trasę biegu i walkę z własnymi słabościami. Może niektóre etapy dzisiejszych biegów prowadzą tymi samymi drogami, które w 1927 roku pokonali tamci śmiałkowie?

*Na podstawie „1000 kilometrów na nartach - od Suwałk po Howerlę”
Anna Kalinowska*

**Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Matki
koledze Jarosławowi Iwanyszczukowi
składają członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo – Wschodnich w Namysłowie.**

OGŁOSZENIA

Wysokość składek członkowskich za okres jednego miesiąca:

1zł - dla młodzieży i studentów;

2zł - dla emerytów i rencistów;

3zł - dla osób pracujących;

Członkowie zarządu pełnią dyżury w każdy piątek w godzinach 10.00-12.00, w ratuszu - pok. nr 19 a, (II piętro).

Telefon kontaktowy Zarządu TMLiKPW - 511 05 46 91

Strona internetowa - www.namyslow-kresy.pl

Adres e-mail: kresowiaczy@op.pl

Numer konta BS Namysłów: 89889000010008968520000001